

I. ROZPRAWY I ANALIZY

DOI: 10.17951/et.2022.34.57

Przemysław Łozowski

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, Polska

ORCID: 0000-0001-6685-9713

e-mail: przemyslaw.lozowski@mail.umcs.pl

Indywidualizacja, czyli etnolingwistyka na miarę postmodernizmu: od narodu i ludu w stronę człowieka, jednostki, obywatela

**Individuation, or a post-modernist ethnolinguistics:
From the nation and the people to an individual and a citizen**

Abstract: A postmodern slant is attempted to be given to ethnolinguistics. As the prevailing mode of ethnolinguistic research is taken to be supraindividual, global, and systemic, the proposal argues for individualization understood as situational (real-world) contextualization of linguistic expressions. The two examined examples involve the Polish prefix *nad-* ‘appr. over’ and the month-name *sierpień* ‘August’. The former is scrutinized in relation to some of its attestations set in the context of actual and individual usage, whereas the latter is related to selected special and specific events that are commemorated throughout August. The analysis is framed in terms of *individual-* and *civil society-oriented* ethnolinguistics.

Key words: *ethno* as nation and state; individual *vs.* supraindividual levels of analysis; contextualized *vs.* decontextualized analysis; cognitive alternatives

1. Uwagi wstępne

Poniższa refleksja stanowi zaproszenie do poszukiwań takich perspektyw badawczych, które w stopniu większym niż dotychczas umożliwiłyby uzupełnienie dorobku etnolingwistyki o aspekty szeroko rozumianej indywidualizacji kreowania i dyseminacji znaczeń we wspólnotowym językowym

obrazie świata. Nie proponujemy ani nowej metodologii, ani aparatu pojęciowego, ale jedynie pragniemy konsekwentnie podążać za zamysłem, jaki odkrywamy w Jerzego Bartmińskiego (2011: 235) krytycznej ocenie definicji ‘ojczyzny’, ‘wolności’, i ‘losu’ zaproponowanych przez Annę Wierzbicką. Bartmiński dostrzega wariantywność wszystkich trzech pojęć w polskiej lingwokulturze i uznaje potrzebę uwzględnienia także wariantów innych niż podstawowe/dominujące.

Zamiast *wariantów* wolimy jednak widzieć w tym *alternatywy* poznawcze, ponieważ to – po pierwsze – wyklucza hierarchizację konceptualizacji na „podstawowe” i „oboczne”, oraz – po drugie – oddaje realność ludzkiego doświadczenia społecznego, w którym nie chodzi o przekształcenie i odmianę czegoś wyjściowego, jak w przypadku wariacji na dany temat, ale o możliwość wyboru innego rozwiązania niż zakładane. W myśl tego założenia homoseksualizm nie jest wariantem heteroseksualności, prawica nie jest wariantem lewicy, protestantyzm wariantem katolicyzmu, a islam wariantem chrześcijaństwa. To są alternatywy. Takimi samymi alternatywami są Bartmińskiego „warianty”, na przykład warianty wolności – romantyczny/wspólnotowy *vis-a-vis* indywidualistyczny/młodzieżowy (Bartmiński 2011: 233). Mogą współwystępować, mogą stanowić swoisty blend/amalgamat, mogą się uzupełniać, mogą wreszcie składać się na pełną całość, ale w pewnych kontekstach „kłócą się” ze sobą, czy wręcz w relacji do siebie pozostają sobie przeciwstawne¹. (Patrz alternatywa praca a odpoczynek poniżej w 5. części eseju).

O ile etnolingwistyczna analiza Bartmińskiego stanowi dla nas punkt wyjścia, o tyle pożądanym klimatem intelektualnym upatrujemy w, powiedzmy, mentalności postmodernistycznej. Istotnie, (i) obecny kształt świata określamy jako postmodernistyczny oraz (ii) powtarzamy za Szackim (1984), Beckiem (1992 [1986]) i Baumanem (1992), że działania społeczne w coraz większym stopniu są dzisiaj kwestią odpowiedzialnych wyborów jednostki, a nie sankcji i rygorów wspólnoty, co według nas tłumaczy potrzebę wprowadzenia do badań nad wspólnotą, w tym: etnolingwistycznych, parametru alternatywy poznawczej. Jak pisał Bauman,

Prywatyzacja lęków pociąga za sobą prywatyzację dróg i narzędzi ucieczki, a to oznacza ucieczkę typu „zrób to sam”. Jedyna rzecz, jakiej oczekuje się dzisiaj od zbiorowości,

¹ Jednemu z Recenzentów zawdzięczamy trafne spostrzeżenie, że wyniki badań ankietowych nie uprawniają do twierdzeń o wzajemnym wykluczaniu się różnych modeli poznawczych, a zatem proponowana przez nas *alternatywność* nie byłaby lepszym pojęciem operacyjnym niż *wariantywność*. Niemniej, zjawiska społeczne (kryzys, wybory, wojna) nierzadko pokazują, że nie płyniemy tym samym nurtem, jedni środkiem, drudzy przy brzegu, jedni szybciej, drudzy wolniej, ale obieramy kierunki przeciwstawne. Gdyby nasze modele poznawcze były tylko wariantami, nie byłoby być może obrazoburców, heretyków, uchodźców.

to zapewnienie zestawów do samodzielnego montażu w ramach działań „zrób to sam”. W obecnym kształcie świat społeczny przedstawia się jednostce jako zestaw opcji do wyboru, a mówiąc dokładniej – jako oferta rynkowa (Bauman 1992: xvii)².

Podobnie Beck widzi rozwój społeczny „od społeczeństwa klasowego przez społeczeństwo rozwarstwione do społeczeństwa zindywidualizowanego” (Beck 1992: 20). Tak też rozumiał to Szacki twierdząc, że następuje „rewizja [...] stereotypu społeczeństwa tradycyjnego [...] w stanie unieruchomienia i harmonii wewnętrznej”, co skutkuje tym, że tradycja jawi się jako „zbiór alternatyw”, a nie „pozbawiony pęknięć system wartości” (Szacki 1984: 10–12).

Taka perspektywa nie stoi w sprzeczności z oczekiwaniami i postępowaniami badawczymi etnolingwistyki. W sytuacji typowej etnolingwista poszukuje wprawdzie uogólnień właściwych dla całych *ethnos*, *demos*, czy *societas*, w czym pozornie trudno dopatrzeć się wymiaru indywidualnego. Niemniej, swoim generalizacjom etnolingwista nadaje formę świadomości zrekonstruowanej, a nie autonomicznej i obiektywnej, a ta rekonstrukcja podlega indywidualizacji na każdym etapie postępowania badawczego, poczynając od wyboru materiału przez przyjęte narzędzia analityczne do sposobu formułowania wniosków. Przywołajmy stanowisko Jerzego Bartmińskiego:

język koduje pewną społecznie utrwaloną wiedzę o świecie, i tą wiedzę można zrekonstruować i zwerbalizować jako zbiór sądów o ludziach, przedmiotach i zdarzeniach (Bartmiński 2012: 213).

A zatem na końcu drogi badawczej pojawiają się *sądy o...*, tj. generalizacje, które żeby były sądami, a nie stwierdzeniami faktów, muszą uwzględniać zamocowanie lingwo-kulturowe tych, którym te sądy się przypisuje, jak i tych, którzy te sądy zgłaszają. W tym przewlekłym łańcuchu sądenia i osądzania miejsca na indywidualizowanie wniosków jest aż nadto dużo³.

2. Od generalizacji do indywidualizacji

Na czym miałyby więc polegać zgłaszane powyżej zaproszenie do dowartościowania indywidualizacji w badaniach etnolingwistycznych? W odpowiedzi

² O ile tego nie zaznaczono inaczej, tłumaczenia cytatów ze źródeł angielskojęzycznych pochodzą od autora.

³ Naturalnie, nie wszyscy badacze zgodzą się na Bartmińskiego „zbiór sądów” osadzonych w lingwo-kulturze i wykazują jednoznaczną skłonność do uniwersalizacji. Na przykład, Anna Wierzbicka przyjmuje, że „[...] by badania były owocne, muszą być podejmowane z perspektywy uniwersalnej, niezależnej od języka i kultury [...]” (Wierzbicka 1999: 138). Efektem netto takiej postawy badawczej nie jest już rekonstrukcja „sądów o ludziach, przedmiotach i zdarzeniach”, jak u Bartmińskiego, ale coś w rodzaju hipotez o sądach o ludziach, przedmiotach i zdarzeniach („sądy o sądach”), abstrahowania z abstrakcji, albo rekonstrukcji z rekonstrukcji.

na to pytanie przyjmujemy, że praktyka typowa, dominująca, „główny nurt” w etnolingwistyce polega na nadmiernej uniwersalizacji wnioskowań. Można powiedzieć, w pewnym uproszczeniu, że w sytuacji kanonicznej przedmiotem etnolingwistyki jest tylko to, co jest społecznie utrwalone, a to co jest społecznie utrwalone jest wyłącznie tworem wspólnot językowych (czytaj: całych narodów), przy czym najlepiej, gdyby jedno i drugie było ponadjęzykowe, ponadkulturowe, ponadwspólnotowe (patrz przypis 3. i stanowisko Anny Wierzbickiej). W swoim zadaniu badawczym etnolingwista tradycyjnie stwierdza wszechogarniające schematy konceptualne, na plan dalszy spychając mentalności cząstkowe i alternatywy poznawcze, a o tych schematach wnosi z wysoce skonwencjonalizowanych wyrażeń językowych, za marginalne uznając werbalizacje doraźne i jednostkowe. Ale jak spełnić to zadanie (poszukiwania inwariantnych schematów), jeżeli *ethnos* przypominają teraz zbiory ludzkie spontanicznie przelewające się przez granice tożsamości wyznaczane do tej pory przez jednoznaczne okowy kraju, narodu, Kościoła, pokolenia, płci, itd., a nie zunifikowane systemy, a konwencjonalizacja werbalizacji już dawno wymknęła się spod kontroli spetryfikowanych poświadczeń i objęła media społecznościowe, blogi, czaty, memy? Upieranie się przy etnolingwistyce typu „wszystko i wszyscy” może więc ostatecznie powodować wrażenie, że mimo parametrów relatywizujących, takich jak perspektywa i punkt widzenia, oraz indywidualizujących, takich jak profilowanie, zachowania językowe (składowa zachowań społecznych, pamiętajmy) istotnie jawią się – parafrazując Baumanna – jako normy, sankcje i rygory wspólnoty, a nie wybory jednostek.

Czy taka globalistyczna i normatywna ocena obecnego stanu etnolingwistyki jest w ogóle uzasadniona? Jesteśmy o tym przekonani z trzech powodów, wszystkie mające związek z tezą, że w obecnym zamyśle i kształcie badawczym etnolingwistyka niedostatecznie uwzględnia kontekst rozumiany jako językowo-kulturowa sytuacja negocjacji znaczenia i jako sytuacyjne zamocowanie zdarzeń językowych w rzeczywistości⁴.

Po pierwsze, najlepszymi dowodami są, bezcenne skądinąd, leksykograficzne dokonania etnolingwistów. Ani SSiSL, ani LASiS, ani SD nie byłyby możliwe bez założenia, że punktem wyjścia badań są spetryfikowane werba-

⁴ Nasi Recenzenci słusznie zauważają, że metodologia JOS-u zapewnia miejsce dla obecności aspektu indywidualizmu w badaniach etnolingwistycznych. Z pewnością tak, i nasza wypowiedź jest tego bardzo dobrym przykładem – gdyby indywidualizm był w badaniach etnolingwistycznych z zasady gościem nieproszonym, nie zabieralibyśmy głosu. Chodzi raczej o to, żeby nie był gościem w ogóle, ale zamieszkał w agendzie JOS-u na stałe. Wśród obiecujących głosów za takim rozwojem etnolingwistyki znajdujemy: Głaz i in. (2013, szczeg. rozdz. 14, 20, i 23), Niebrzegowska-Bartmińska (2014, szczeg. pojęcie profilowania), oraz prace z zakresu przekładoznawstwa, w tym ostatnio Głaz (2021).

lizacje, a punktem docelowym ukryte w nich mentalności, i że za jednym i drugim stoją *ethnos*, *demos* i *societas*. Żeby opisać mentalności na poziomie wspólnotowym (regionalnym, narodowym, nie mówiąc już o ponadnarodowym) trzeba spłaszczyć uwarunkowania kontekstowe do wyabstrahowanych typów/rodzajów możliwych realizacji sytuacyjnych, takich jak pogrzeb, wesele, msza, Boże Narodzenie itd. i/lub gatunków danych materiałowych, takich jak kołęda, pieśń, przysłowie itd. Jeśli mamy do czynienia ze stereotypowymi wyobrażeniami, to także ze stereotypowymi kontekstami, w jakich te wyobrażenia zachodzą. Nie ma miejsca i czasu na dochodzenie tego, na czym polega faktyczne sytuacyjne negocjowanie znaczeń i treści.

Jeśli możemy sobie w tym miejscu pozwolić na pewne ilustracje, to przy takim uniwersalistycznym rozumieniu analizy etnolingwistycznej tekst *U prząśniczki siedzą...* jest wyłącznie obrzędową piosenką ludową, która nawet jeśli podlega realnej indywidualizacji, to ta indywidualizacja nie stanowi podstawy, by mówić o jakimkolwiek sądzie o czymkolwiek. Wykluczyć zatem należy zastosowania tego tekstu jako na przykład seksistowski (może nawet: mizoginiczny) prześmiewczy komentarz na widok grupy kobiet pochylonych nad filiżanką kawy w sytuacji gwarliwego i przedłużonego spotkania towarzyskiego, gdzie *przędą sobie*, *przędą* znaczy 'gadać bez sensu', a *kręć się*, *kręć*, *wrzeciono* znaczy 'powtarzać w kółko to samo'. Nie pomaga tu uwaga, że autorami pieśni są Jan Czeczot i Stanisław Moniuszko, a nie anonimowi twórcy ludowi, i że z piosenką ludową *U prząśniczki siedzą...* ma tyle wspólnego, co stylizacje góralskie w piosenkach Skaldów z muzyką Podhala. Podobnie *Przybieżeli do Betlejem pasterze...* jest wyłącznie kołędą, a nie na przykład równie seksistowskim (może nawet: mizandrycznym) obrazoburczym komentarzem na widok grupy mężczyzn pochylonych nad butelką wódki, gdzie nie ma mowy o żadnym bieżeniu, bo nasi bohaterowie ulegają stopniowemu zastyganiu w bezruchu, ani o żadnym Betlejem, bo ich orientacja w przestrzeni wyklucza wskazanie jakiegokolwiek kierunku świata, ani o żadnych pasterzach, bo jeśli w ogóle jeszcze przypominają jakieś obiekty ożywione, to raczej zagubione i bezradne owieczki.

Drugi powód to łudzące podobieństwo metodologii etnolingwistycznej, w nurcie dominującym, do jednego z najbardziej popularnych aparatów językoznawstwa kognitywnego, szczególnie w obrębie teorii metafory konceptualnej, tzw. *Lexical Approach* Zoltána Kövecsesa. Kövecses nie kryje tego, że w jego postępowaniu badawczym nie ma mowy o indywidualizacji, bo nie ma miejsca na uwarunkowania kontekstowe, nie ma miejsca na zindywidualizowane i jednostkowe subiektywizacje odnoszone *do* i wyprowadzane *ze* zdarzeń mownych, czyli faktycznie ustalanych w realnych sytuacjach na zasadzie negocjacji komunikowanych treści. Jak twierdzi, dzięki temu,

że się poddaje analizie jednostki językowe wyłącznie o wysokim stopniu skonwencjonalizowania

[...] badacz jest w stanie oferować przewidywania (hipotezy) co do konceptualnie centralnych przykładów pojęć [...] *na poziomie ponadjednostkowym* [ang. „supraindividual level”]. Na tymże poziomie ponadjednostkowym mamy do czynienia z *językiem zdekontekstualizowanym* [ang. „decontextualised language”], podczas gdy *na poziomie jednostkowym* mamy do czynienia ze *skontekstualizowanym użyciem językowym* [ang. „contextualised linguistic usage”] [...] (Kövecses 2017: 10–11; podkreślenia oryginalne).

Kontekst, jaki mamy do czynienia w Lexical Approach, to silnie wyidealizowane i wyabstrahowane potencjalne możliwości zajścia kontekstu, ale nie kontekst. Nie wiemy, kto mówi, do kogo mówi, dlaczego mówi, gdzie i kiedy, a bez tych danych można jedynie wnosić, że coś zostało zakomunikowane i że – prawdopodobnie – można temu przypisać jakąś wartość komunikatywną. Bez realnych kontekstów (w sensie: odniesień do zdarzeń w świecie, aktualnych i wirtualnych), etnolingwistyka skazuje się na pozycję semantyki leksykalnej (także w wymiarze porównawczym), czyli systemowego ustrukturyzowania/hierarchizowania materiału językowego na podstawie relacji językowych (synonimia, antonimia, hiperonimia), nie poznawczych (asocjacje, metafora, metonimia).

To, że etnolingwistyka nie czyni z kontekstu prymarnego parametru opisowego, ma także związek z docelowymi aspiracjami badawczymi etnolingwistów. Zwieńczeniem słowników i leksykonów mają być tezaury, a te operują na tak wysokim poziomie abstrakcji, że już w ogóle nie można mieć nadziei na indywidualizację i kontekstualizację. Poza tym tezaury z zasady strukturyzują pola semantyczne, co może ograniczać, jeśli nie: odzierać, etnolingwistykę z jej atrybutu ‘kognitywna’. W językoznawstwie kognitywnym nie ma pól semantycznych, bo wychodzimy tak daleko poza język (i jego domniemane składowe, takie jak semantyka), że należy mówić raczej o domenach doświadczeniowych. I o ile dość łatwo jest przeddefiniować strukturalistyczne „pola” na kognitywne „domeny”, o tyle dużo trudniej jest ominąć relacje paradygmatyczne (zastępowalności) i pozbyć się wrażenia, że język jest samohierarchizującym i samostrukturyzującym się systemem niezależnym od doświadczenia.

3. Indywidualizacja w generalizacji

Jednakże i Bartmińskiego koncepcja *homo loquens*, jak i Underhilla i Gianninoto (2019) przywołania teorii indywidualizacji (ang. *individualization*), a także Wierzbickiej zapewnienie, że „nie ma języka (w liczbie

pojedynczej), są tylko języki w liczbie mnogiej, podobnie jak nie ma kultury w liczbie pojedynczej, są tylko kultury w liczbie mnogiej, [a] mózg to nie fikcja, ale abstrakcja, gdyż mózgow (ludzkich) jest tyle, ile ludzi” (Wierzbicka 2011: 11), zapraszają do pytań o miejsce indywidualizacji w konstruowaniu JOS-u i uprawniają do wyjścia poza zbiorowy wymiar dociekań etnolingwistycznych. W niniejszej wypowiedzi usiłujemy pokazać możliwości badawcze takiej, nazwijmy to, „indywidualizowanej” etnolingwistyki, przez co na potrzeby tego eseju będziemy rozumieć wyłącznie potrzebę kontekstualizacji⁵. W praktyce oznacza to odnoszenie jednostkowych zachowań językowych do wspólnotowych „sądów o ludziach, przedmiotach i zdarzeniach”. Zadaniu temu towarzyszy obawa o to, że w obliczu swoich niekwestionowanych uniwersalistycznych osiągnięć i dokonań etnolingwistyka rozsiała się na najwyższym konarze dębu, skąd widzi już tylko czubki innych drzew i niewiele z tego, co pod nią.

Proponujemy zatem ześlizgnąć się nieco niżej i przyjrzeć się pojedynczym gałązkom, może nawet pojedynczym listkom. W jakim celu? W poszukiwaniu – za Baumannem – „opcji do wyboru”, albo – za Szackim – „zbioru alternatyw”. Jeżeli miałyby się spełnić sen Jerzego Bartmińskiego o jedności w różnorodności jako efekcie badań etnolingwistycznych⁶, to niekoniecznie na zasadzie tego, co nas łączy (wspólny mianownik zbiorowych doświadczeń), ale współistnienia i tolerancji tego, co nas dzieli (alternatywy poznawcze). Gdybyśmy mieli w tym miejscu przywołać jakąś analogię z życia społecznego i politycznego, to byłaby nią ta: można jednoczyć narody i społeczeństwa, podkreślając wspólnotę wartości i celów oraz tłumiąc, czy wręcz zakazując, pokazywania odrębności, a potem dziwić się, dlaczego te odrębności mimo to wybuchają i niweczą wysiłki zjednoczeniowe (patrz przypadek Jugosławii i Związku Radzieckiego). Ale można też zachować odrębności, podkreślać ich wzajemną komplementarność, i uczyć tolerancji dla alternatywnych sposobów myślenia. Opowiadając się za tym drugim rozwiązaniem, wnosimy w istocie propozycję etnolingwistyki obywatelskiej, w której jednostka jest obywatelem i w tej roli występuje w relacji do państwa, bardziej niż do narodu. Bez względu na to, czy państwo organizuje społeczeństwo zależ-

⁵ Indywidualizacja badań etnolingwistycznych to naturalnie znacznie więcej niż uwzględnienie uwarunkowań kontekstowych, tu nazywanych kontekstualizacją. Do pozostałych elementów indywidualizacji zaliczamy także pokrewne i powiązane zadania badawcze, takie jak urealnienie danych materiałowych i wnioskowań, uwzględnienie etnocentryczności badacza w recepcji danych materiałowych, i panchroniczny („było i jest”) ogląd zjawisk lingwokulturowych w miejsce diachronicznego („było, ale nie jest”) i synchronicznego („nie było, ale jest”). Do tych zagadnień powrócimy w kolejnych publikacjach.

⁶ Taką ideę zgłosił Jerzy Bartmiński w czasie obrad I Kongresu Etnolingwistycznego w Lublinie, 20–24 czerwca 2021r.

nie lub niezależnie od schematów językowo-kulturowych [= lingwokultury] swoich obywateli, i w ten sposób albo ogranicza albo rozszerza pozycję obywatela, nawet w sytuacji jedno państwo-jeden naród, w swoich zachowaniach językowo-kulturowych naród obejmuje szereg mentalności, a każda z nich jest stereotypowym wyobrażeniem rzeczywistości.

Czy wprowadzenie parametru indywidualizacji zmienia schemat językowego obrazu świata na tyle znacząco, by taki zabieg warto uczynić?

4. Indywidualizacja konceptualizacji przedrostka *nad-*

Jako wstępną ilustrację potrzeby odnoszenia wnioskowań językoznawczych do, jak i wyprowadzania ze zdarzeń mownych podaję przykład spoza kręgu badań identyfikowanych ściśle z etnolingwistyką, nieobciążony dyskusją środowiskową i umożliwiającą zachowanie dystansu do przedmiotu badań, ale jednak analogiczny do wielu dylematów etnolingwistycznych. Przywołuję zatem analizę Ewy Koniecznej (2020) polskiego prefiksu *nad-*, którego jeden z sensów badaczka określa jako ‘skutek częściowy/cząstkowy/niepełny’ (ang. „partial effect”). Powołuje się przy tym ona na ustalenia Witolda Śmiecha (1986: 106) i cytuje – za Narodowym Korpusem Języka Polskiego (NKJP) – cztery poświadczenia materiałowe (s. 272–273). Pierwsze:

I nadciął skórę pugińalem.

Konieczna widzi w tym przykładzie „cięcie skóry, [które] zostało dokonane jedynie częściowo, co oznacza, że skóra nie została rozcięta pugińalem na dwie części, ale że na jej powierzchni pojawiły się jedynie karby w kształcie litery V [ang. „notches”]” (s. 273). Tak też tłumaczy polski oryginał na angielski: *And he scored the skin by means of the dagger*. Wrażenie ‘skutku częściowego’ potęguje użyty w tłumaczeniu czasownik *score*, który w odniesieniu do na przykład *scoring a duck breast* istotnie oznacza takie przecięcie skóry piersi kaczki, żeby nie naruszyć mięsa znajdującego się pod skórą. Jednakże sama skóra zostaje przecięta. (Podobnie w sytuacji *scoring fish* ‘nacinanie (skóry) ryby’ w celach kulinarnych, na przykład smażenia.)

A jak to wygląda po uwzględnieniu kontekstu sytuacyjnego i językowego, z którego przykład powyższy pochodzi?

Te słowa są częścią narracji w powieści *Wieża jaskółki* Andrzeja Sapkowskiego, i dotyczą starcia Wiedźmina z półelfami, a dokładnie towarzyszki Wiedźmina, Angouleme, która nie zachowując należytej ostrożności znajduje się nagle w rękach wrogów Wiedźmina:

Angouleme zeskoczyła ze skrzyni, podeszła, małpując i kręcąc biodrami. Pochyliła się nad stołem. A Schirru błyskawicznie ucałował ją za włosy, zwałił na blat stołu i **przyłożył nóż do gardła**. Dziewczyna nie zdążyła nawet wrzasnąć.

Geralt i Cahir mieli już miecze w dłoniach. Ale za późno.

Pomocnicy półelfa, osiłki o niskich czolach, dzierżyli w rękach żelazne haki. Ale nie kwapili się podchodzić.

– Miecze na podłogę – warknął Schirru. – Obaj, miecze na podłogę. Inaczej **poszerzę tej dziwce uśmiech**.

– Nie słuchaj. . . – zaczęła Angouleme i skończyła wrzaskiem, bo półelf zakręcił wpił w jej włosy pięścią. **I naciął skórę puginałem, bo po szyi dziewczyny pociekł lśniący czerwony wężyk**.

– Miecze na ziemię! Ja nie żartuję!

– A może się jakoś dogadamy? – Geralt, nie bacząc na wrzący w nim gniew, zdecydował się grać na zwłokę. – Jak ludzie kulturalni?

Angouleme przeżyła to zajście, co nie zmienia faktu, że ostrze noża wchodzi w kontakt z jej skórą na tyle głęboko, że ta zaczyna krwawić. Podobnie do Koniecznej także David French, tłumacz Sapkowskiego, używa czasownika *score* w miejsce polskiego *naciąć* i całe zdanie oddaje tak: *And [he] scored her skin with a dagger; a glistening red wavy line trickled down the girl's neck*.

A zatem, mimo że **nacięta** ('scored') skóra dziewczyny zostaje **prze-cięta**, bo gdyby nie była przecięta, nie pociekłaby krew (wężykiem). *Notches* 'karby, nacięcia' w eksplikacji Koniecznej sugeruje uszkodzenie skóry, nacięcie bez większych konsekwencji, gdy tymczasem tu krew już się leje i mamy sytuację zagrożenia życia⁷. Sapkowskiemu nie chodzi więc o „skutek częściowy” cięcia, o zatrzymanie czynności cięcia w pół drogi, o jej niedokończenie czy niedoprowadzenie do końca, bo ta czynność cięcia z zamiarem spowodowania krwawienia zostaje dokonana. *Nad-* znaczy tu raczej 'rozpocząć czynność', a nie 'nie doprowadzić czynności do ostatecznego efektu'. W wyniku czynności cięcia krew się miała pojawić (w kontekście dramaturgii spotkania Wiedźmina z elfami), i się pojawiła.

Jest to o tyle istotne, że interpretując *nad-* w kategoriach niedokończenia/niespełnienia czynności nie oczekujemy jej dalszego ciągu, podczas gdy interpretując *nad-* w kategoriach rozpoczęcia/zainicjowania czynności kwestia jej ostatecznego efektu pozostaje otwarta. Półelf zranił dziewczynę,

⁷ W praktyce leksykograficznej różnica między *naciąć* i *nadciąć* albo nie jest w ogóle stwierdzana w porównywalnym sensie (patrz *Wielki słownik języka polskiego*), albo sugeruje się, że to pierwsze jest lekkie (niezbyt głębokie), a to drugie nie do końca, tak jakby to pierwsze nie mogło być do końca, a to drugie nie mogło być lekkie. Jeżeli *naciąć* to czynność, powiedzmy, „lekka i niewinna”, skąd się wzięło jej metaforyczne znaczenie 'oszuścić'? I dlaczego kiedy natniemy sobie kwiatów, mamy ich cały bukiet/całą wiązkę? Bo cięliśmy „niezbyt głęboko” i/lub „nie do końca”!?

co – znowu w kontekście zdarzenia – jest symptomem jego zamiaru uśmiercenia jej, tzn. nie zawaha się – przy agresywnej reakcji Wiedźmina – zabić Angouleme. *Nadcięcie skóry* (i węzyk krwi na szyi dziewczyny) to nie niedokończona cięcie (w sensie „realizacja częściowa”, ang. „partial performance”), ale początek zamierzonego morderstwa. Czytelnik czeka w napięciu, czy ten akt agresji zostanie spełniony.

Podobnie jest z drugim w kolejności przykładem ilustrującym rzekomy ‘skutek częściowy’ polskiego *nad-*:

Wystarczyło nadpruć poszewkę.

W ramach przyjętej przez Konieczną konstrukcji analitycznej, całe wyrażenie sprowadza się właśnie do sensu ‘częściowa realizacja czynności’.

I jeżeli i tym razem sprawdzimy faktyczne [= kontekstowe] użycie *nadpruć* w tym przykładzie, otrzymujemy następujące zdarzenie mowne (powieść dla młodzieży „Dominika znaczy niedziela” autorstwa Marii Borowej):

Też myślałem, że muszą być białe. Wystarczyło nadpruć poszewkę. W jednym rogu była zaszyta kulfoniastymi ścięgami. A Paluch nie szył. Pytałem go.

– To po co pruć? – zdziwił się Adam. – Skoro Paluch nie wkładał do środka...

– Obudź się, człowieku – tamten myślał, że wkładał. W galopie, byle prędzej, szarpnął szwem, kawałek był naddarty. A Paluch wcisnął forsę pewnie z drugiej strony. Pruć, symu, pruć jak idiota, tak szukał.

W tym cytacie oprócz formy *nadpruć*, który Konieczna przywołuje z imienia, występuje również forma *naddarty*, którą zapewne również interpretowałyby w kategoriach ‘częściowa realizacja czynności’. Mamy tu zatem dwa *nad-*użyte w tym samym sensie w jednym i tym samym zdarzeniu/kontekście. A chodzi w nim o to, że ktoś, zamiast *nadpruć* poszewkę w poszukiwaniu jej zawartości, spruł ją całą. A takie postępowanie okazuje się jeszcze bardziej niezasadne, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że – po pierwsze – ten (Paluch), który mógł być coś w poszewce schować, w ogóle nie potrafił szyć, wobec tego niczego nie zaszył, i że – po drugie – żeby do poszewki zajrzeć (w poszukiwaniu czegoś w niej ukrytego) wystarczyło usunąć nieudolne i doraźne szwy w jednym z jej rogów.

I w przypadku *nadpruć*, i w przypadku *naddarty* sprawdza się interpretacja ‘rozpocząć czynność’. Nie chodzi o to, że czynności prucia (jak w *s/pruć*) i darcia (jak w *po/drzeć*) nie zostały doprowadzone do ostatecznego skutku (dlatego że nie doczekały się pełnej realizacji), ale o to, że zostały (lub: mogły być) zostaczone. W takiej sytuacji metafora „zbliża się częściowa realizacja celu” (s. 272) tutaj nie ma miejsca, bo nie ma mowy o tym, by ktokolwiek cokolwiek chciał domknąć, zakończyć, zwieńczyć, osiągnąć. A zatem, parafrazując pierwszą formę *nad-* można by powiedzieć, że *wystarczyło*

zacząć pruć poszewkę, a w przypadku drugiej formy *nad-* że *ktos zaczął rwać poszewkę*. Tak, czy inaczej nie o spełnienie czynności toczą się tutaj znaczeniowe negocjacje, ale o jej zainicjowanie⁸.

Powyższy przykład ilustruje rozbieżność między wnioskowaniami opartymi na danych materiałowych wyizolowanych z i oderwanych od kontekstu i danych osadzonych bezpośrednio w zdarzeniu mownym. Nawet jeśli te pierwsze są efektem celowej akumulacji i generalizacji oraz przemyślanego procesu abstrahowania do postaci jednorodnego korpusu nie można z nich wnosić o konceptualizacjach właściwych dla „wszystkich i wszędzie”, tj. dla całych *ethnos*, *demos*, czy *societas*, bez uprzedniego sprawdzenia ich indywidualnego zamocowania w tychże *ethnos*, *demos*, i *societas*.

Następny przykład jest bardziej „etnolingwistyczny” i ma pokazać już nie indywidualizację na zasadzie odnoszenia danych językowych do zdarzeń i sytuacji w rzeczywistości, ale indywidualizację konceptualizacji na zasadzie współistnienia alternatyw poznawczych.

5. Indywidualizacja konceptualizacji sierpnia

W konceptualizacji miesiąca sierpnia dają się wyróżnić dwa wykluczające się wyobrażenia jako, odpowiednio, czasu pracy i czasu odpoczynku⁹. To pierwsze pobrzmiewa w nazwie *sierpień* i przywołuje obraz sierpa – narzędzia, obecnie symbolu, wytężonej i skumulowanej koncentracji prac żniwnych, a ten drugi ma związek z faktem, że sierpień jest zdecydowanie najpopularniejszym miesiącem urlopowym, kiedy to największa liczba Polaków wypoczywa od pracy zawodowej, oraz wspólnym miesiącem wakacyjnym dla uczniów i studentów.

5.1. Między pracą i odpoczynkiem

Z rozlicznych poświadczeń językowych tego pierwszego (praca na roli) cytuję kilka przysłów:

- [1] *Kto w sierpniu pracuje, ten zimą głodu nie poczuje.*
- [2] *Kto w sierpniu próżnuje, w zimie biedę czuje.*
- [3] *Sierpień, ten spoczynku nie chce dać, bo każe orać i siać.*

⁸ Podobnie jest w dwóch pozostałych ilustracjach *nad-* użytych w domniemanym sensie ‘częściowy skutek’ (Konieczna 2020: 273): kiełbasa nadpsuta to taka, która zaczęła się psuć, a nie taka, która nie zepsuła się do końca, a nadpalony wóz to taki, który zajął się od ognia/zaczął się palić, a nie taki, który nie spalił się całkowicie.

⁹ W kontekście krytycznych uwag naszych Recenzentów do własnej refleksji pozostawiamy pytanie, czy obraz odpoczynku i obraz pracy to bardziej warianty, czy alternatywy, a jeśli te pierwsze, to warianty czego, a jeśli te drugie, to czy daje się je pogodzić.

- [4] *Jeśli w sierpniu dni jasne, będą stodoły ciasne.*
 [5] *Kiedy sierpień przychodzi, reszta zboża z pola schodzi.*
 [6] *Czego sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie doparzy.*

Równie łatwo o językowy wyraz tej drugiej konceptualizacji (wypoczynek letni). Tym razem dominują takie elementy obrazu sierpnia, jak piękno lata, słoneczna pogoda, miłość, przelotny flirt, beztroska, rozrywka, relaks, „reset”, brak nawiązań do konieczności pracy, brak odniesień do życia wiejskiego.

I tak, w refrenie swojej piosenki „Kurier” (premiera styczeń 2019) Krzysztof Zalewski powtarza

- [7] *Mam taki sen*
Jeszcze pogoda przyjdzie piękna jak początek sierpnia

W piosence z tekstem Janusza Bianusza pt. „To sierpień” Zdzisława Sośnicka (1975) śpiewa

- [8] *To miesiąc pełen słońca*
I to początek końca – sierpień
Jeszcze lata pełnia prawie
Jeszcze łąki całe w trawie
Ale już to sierpień, to sierpień
A słońce ciągle lśni
Choć właśnie teraz lato dają ci
Swe najpiękniejsze dni, najlepsze dni

W tekście pod takim samym tytułem, „Sierpień”, z repertuaru Cezarego Makiewicza i zespołu KOLTERSI, Maciej Świątek (2008) pisze:

- [9] *Spelniają się życzenia,*
owoce zaokrąglają,
coś z raju ma w sobie ziemia,
w człowieku budzi się anioł.
Jest sierpień czasem spokoju,
zwalniają swój rytm zegary,
nie spieszy się nikomu,
do szkoły czy na wagary.

Kolejny tekst pt. „Sierpień” pochodzi z repertuaru zespołu COMA (2004; autorem tekstu jest Piotr Rogucki) i zawiera m.in. taki fragment:

- [10] *Lato wybuchło z całych sił*
W knajpach dziewczęta piją sok
Chłopcom nie było nigdy wstyd
Poprzez dym chwycić ich młody wzrok
Droga wymyka się spod stóp
A miasto przechyla się przez mrok
Meteoryty suną w dół
Rozmyła się w kolejną noc granica snu

I jeszcze wybrane fragmenty tekstu pt. *Sierpień*, duetu Przewyczajność (2020):

[11] *Atakuje nas słońce*
O nic nie pytam, o nic nie proszę nikogo
Mam koktajl ze słómką
To papier, plastiku nie wolno
Kamper nad wodą i tak wolno czas płynie, że nie wiem
Jaki jest dzień, jaki jest tydzień [...]
Moi ludzie mnie widzą, oni mnie słyszą
Zawsze tu ze mną chcą przeżyć ten reset [...]
(Refren) Leniwy podmuch wiatru
Gorący słońca dotyk
Szkoda, że nie ma was tu
Jak coś siedzimy do nocy

Prawdopodobnie największy kontrast, wręcz dychotomiczne przeciwieństwo, można zauważyć porównując [3] z fragmentami z [9] i [11]:

[3] *Sierpień, ten spoczynku nie chce dać, bo każe orać i siać.*
 [9] *Jest sierpień czasem spokoju [...]* / *Nie spieszy się nikomu*
 [11] *Mam koktajl ze słómką [...]* / *Kamper nad wodą i tak wolno czas płynie [...]* /
 [...] *przeżyć ten reset*

oraz porównując [2] i fragment z [10]:

[2] *Kto w sierpniu próżnuje, w zimie biedę czuje.*
 [10] *W knajpach dziewczęta piją sok*
Chłopcom nie było nigdy wstyd
Poprzez dym chwytają ich młody wzrok

Opozycja praca *vis-a-vis* odpoczynek przyjmuje tutaj skrajny wymiar – z jednej strony praca na roli w pośpiechu i niemal bez wytchnienia, a z drugiej strony brak pośpiechu i niezmacony spokój, z jednej strony zapobiegliwość i odpowiedzialność, a z drugiej – beztroska i niefrasobliwość. Obrazy tak bardzo alternatywne, że nieporównywalne.

Pozostaje do ustalenia, na ile poświadczenia językowe obydwu obrazów sierpnia można uznać za znane, utrwalone, skonwencjonalizowane, czy wreszcie stereotypowe. Wydaje się, że żadne z poświadczeń nie spełnia warunku kompletnego skonwencjonalizowania na poziomie języka narodowego, tzn. że nie jest znane wszystkim, zawsze i wszędzie. Na przykład, przyznajemy, że z przykładami (1–6), jak i w ogóle z przysłowiami i powiedzeniami dotyczącymi miesiąca sierpnia, zapoznaliśmy się po raz pierwszy w życiu dopiero na etapie kompilowania ich na potrzeby tego eseju. Z przykładów (7–11) nie znaleźliśmy piosenki Z. Sośnickiej, piosenki Makiewicza i KOLTERSÓW, i nie słyszeliśmy o duecie Przewyczajność. Pozostałe dwa poświadczenia potrafimy bez problemu zacytować z pamięci, co prawdopodobnie ma związek

z naszym niesłabnącym zainteresowaniem muzyką rockową, lub, poprawnie, z naszym zaczepleniem lingwokulturowym.

Pokrewnym problemem jest względna intencjonalna popularność i akceptowalność poświadczeń. Nie znamy sposobu na ustalenia tego, ilu Polaków akceptuje przykłady (1–6), utożsamia się z nimi, uznaje za „swoje”, i „gada” nimi. Ustalenie popularności tekstów piosenek (7–11) jest wprawdzie możliwe, bo można tu kierować się liczbą odtworzeń w internecie i radio, wynikami sprzedaży utworów, liczbą sprzedanych biletów na koncerty itd., ale – podobnie do przypadku przysłów – nigdy nie będzie pewności, czy „odsłuchany/powtarzany” znaczy „skonwencjonalizowany”. Na przykład, liczba odtworzeń piosenki zespołu COMA w różnych formatach na YouTube opiewa na ponad milion, a piosenki Zdzisławy Sośnickiej na tylko kilkanaście tysięcy. Ale, po pierwsze, wykonała ją na festiwalu w Opolu w 1975 roku, słuchała tego „cała Polska”, i ta wielomilionowa publiczność mogła utrwalić w pamięci chociaż strzępy tekstu lub przynajmniej zachować wrażenie kreślonego w nim obrazu sierpnia. Po drugie, ci, którzy gustują w piosenkach Z. Sośnickiej, mogą nie należeć do entuzjastów Internetu i oczekiwanie na ich odtworzenia mija się z celem. Jeszcze ciekawszy jest przypadek tekstu Przewyczajności. O ile nam wiadomo, ich utwór dostępny jest wyłącznie w Internecie, gdzie od chwili udostępnienia go w listopadzie 2020 roku wzbudził zainteresowanie zaledwie kilku tysięcy słuchaczy. Ale ich piosenka została nagłośniona w ramach projektu My Name Is New, stworzonego i firmowanego przez wytwórnię Kayax z myślą o początkujących wykonawcach, należy do gatunku muzyki alternatywnej, a ta rządzi się swoimi kanałami promocji i kolportażu. Tak, czy inaczej, bez względu na to, jaka część polskiej lingwokultury opowiedziałaby się za którym z obrazów (praca a odpoczynek), należy przyjąć, że oba stereotypy funkcjonują w sposób na tyle skonwencjonalizowany, że można je uznać za współwystępujące alternatywy doświadczeniowe (poznawcze), a nie jedynie spontaniczne akcydentalizmy.

5.2. Od wyrażenia do zdarzenia

Jeżeli więc w połowie sierpnia przychodzi Święto Matki Boskiej Zielnej, zdecydowanie bardziej gotowi do uroczystości są rolnicy, którzy w tym momencie pozostają skoncentrowani na pracy w polu i doskonale rozumieją ową tytułową „zielność” swojej patronki, niż urlopowicze, uczniowie, i studenci, którzy w tym samym czasie wszelkimi siłami i sposobami o pracy i nauce usiłują zapomnieć.

Ale ta antynomia pracujący–odpoczywający (bardziej szczegółowo: wieś–miasto, rolnicy–urlopowicze/wakacyjowicze) nie kończy alternatywności w konceptualizowaniu sierpnia. Święto Matki Boskiej Zielnej to również

Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, wyraz dogmatu Kościoła Katolickiego ogłoszonego przez Piusa XII w 1950 roku. Waga tego dogmatu w formowaniu wiary katolika jest nie do przecenienia skoro stwierdza się w nim (dogmacie), że po zakończeniu swojego ziemskiego życia Najświętsza Maryja Panna została z ciałem i duszą wzięta do wiecznej chwały. A zatem częścią konceptualizacji sierpnia jako miesiąca pracy i zbioru płodów ziemi jest również konceptualizacja sierpnia jako miesiąca Wniebowzięcia Maryi. Ale trudno, by tę konceptualizację podzielali (ci) urlopowicze i (ci) wakacjowicze, którzy 15 sierpnia uczestniczą w zgoła niehyperdulicznych zdarzeniach własnego pomysłu lub oddają się atrakcjom oferowanym przez ośrodki turystyczne. I tu druga antynomiczna składowa konceptualizacji sierpnia, która przebiega wzdłuż parametru kultu maryjnego i istoty katolicyzmu. Już nie tylko rolnicy *vis-a-vis* urlopowicze/wakacjowicze, ale rolnicy/katolicy/maryjaniści *vis-a-vis* (ci) urlopowicze/wakacjowicze, którzy nie wyrażają aktywnie swojego katolicyzmu, lub katolicyzmu w ogóle, i swojego maryjanizmu, lub maryjanizmu w ogóle.

I wreszcie, dzień 15 sierpnia jest również Świętem Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej jako wyraz polskich walk o niepodległość i niezależność. Wybór dnia jest motywowany jednym ze zdarzeń tzw. Bitwy Warszawskiej (13–16 sierpnia 1920), która z kolei jest kluczowym momentem większej całości zwanej najczęściej wojną polsko-bolszewicką 1919–1921. Historia Polski dowodzi, że stosunek do polskich sił zbrojnych w ogólności i do zwycięstwa w 1920 roku nad Armią Czerwoną w szczególności jest miarą patriotyzmu i polskości. I znowu, uczestniczenie w Nabożeństwach Maryjnych 15 sierpnia – w imię Matki Boskiej Zielnej i Jej Wniebowzięcia – stwarza o wiele lepszą okazję do wyrażenia uczuć patriotycznych niż urlopowy/wakacyjny pobyt poza miejscem zamieszkania, w górach czy nad morzem. I tu domyka się konceptualizacja sierpnia w kontekście 15. dnia tego miesiąca, z jednej strony miesiąca pracy, liturgicznego zaangażowania, i obrzędowego patriotyzmu, a z drugiej miesiąca odpoczynku i zrelaksowanej postawy w stosunku do kościelnych obrzędów i państwowych obchodów, postawy wycofania, może nawet: zaniechania. I chociaż w kategoriach wyjściowych, tzn. w oparciu o poświadczenia językowe, znaleźliśmy argumenty za nieskomplikowaną i naturalną opozycją praca–odpoczynek, to teraz, tzn. po nawiązaniu do możliwych uwarunkowań w rzeczywistości, stwierdzamy po obu stronach niesłychanie złożone i nadbudowane konglomeraty ideologicznych postaw i wartości. Innymi słowy, i z pracy, i z odpoczynku można uczynić narzędzie pomiaru wiary i niewiary, gorliwości i bierności, miłości i obojętności¹⁰.

¹⁰ W dosłownym i bezpośrednim sensie widać to w tej chwili najlepiej w dyskusji i sporze wokół kwestii handlu w niedzielę.

W każdym razie, gdyby teraz upierać się przy tym, że istnieje jakiś jeden polski, narodowy schemat myślenia o sierpniu, to należałoby albo dowartościować obraz zbudowany wokół konceptów ‘wies’, ‘praca na roli’, ‘marynizm’, ‘patriotyzm’ albo wokół konceptów ‘urlop’, ‘wakacje’, ‘wypoczynek’. Przy tej okazji bez wątpienia rozpoczęłaby się niebezpieczna, antagonizująca, i skrajnie niesprawiedliwa gra pozorów takimi parametrami oceny, jak ‘prawdziwy Polak’, ‘prawdziwy patriota’, ‘prawdziwy katolik’, ‘prawdziwy wypoczynek’, itd. (A przypomnę, że cała powyższa uwaga rozpoczęła się od niewinnej nazwy jednego z miesięcy, nazwy *sierpień*, i tego, co w tą nazwę zostało i zostaje wpisane (tzn. jaki obraz i jaka konceptualizacja tej nazwie towarzyszą).

Ma więc rację Bartmiński w swoim dialogu z Wierzbicką (patrz powyżej), doszukując się w określonej lingwokulturze więcej niż jednego schematu poznawczego danego wycinka świata. Ale *ile* takich schematów jesteśmy gotowi wyróżnić, nie tracąc wrażenia, że mówimy o jednych i tych samych lingwokulturze, narodzie, języku? To pytanie ma sens tylko wtedy, jeśli przyjmuje się homogeniczną i monolityczną koncepcję lingwokultury, języka, narodu. Gdy się od niej uwalniamy, okazuje się, że o narodzie nie stanowi jakiś jeden sąd i osąd, ale współwystępowanie alternatywnych sądów i osądów w imię wspólnych celów i poczucia tożsamości. W ramach tej tożsamości można swój sierpniowy wysiłek na roli tłumaczyć przysłowiami (1–6), ale też rozkoszować się swoim letnim wypoczynkiem, nucąc pod nosem którąś z „sierpniowych” piosenek (7–11); można z sierpnia uczynić probierz swojego patriotycznego i religijnego zaangażowania, ale też znaleźć w sierpniu okazję do zdystansowania się od jednego i/lub drugiego.

5.3. Pośród alternatyw

Stwierdziliśmy powyżej wprowadzić dwie alternatywy, ale zauważmy, że uwagę skoncentrowaliśmy wyłącznie na nazwie *sierpień* i szukaliśmy poświadczeń bezpośredniego występowania tej nazwy w materiale językowym. W tej sytuacji przykłady (1–11) to skontekstualizowane definicje kognitywne i doświadczeniowe formy *sierpień*, a nie miesiąca sierpnia. Oznacza to, że gdybyśmy nie mieli w cytowanych tekstach nazwy *sierpień* jako imiennego odniesienia do sierpnia, nie wiedzielibyśmy, że chodzi o sierpień. Założyliśmy wszakże, że ta forma leksykalna ma jednak „pokrycie” w rzeczywistości w postaci kontekstualizacji doświadczenia sierpnia jako wykrawka czasoprzestrzeni.

Istotnie, etnolingwista zorientowany kognitywnie musi przyjąć, że nie na poświadczeniach językowych kończy się jego zadanie, ale że, jak twierdzą kognitywiści, „kategorie pojęciowe [...] są dużo bogatsze niż sam system znaków językowych, [i że] wprowadzić wiele kategorii pojęciowych znajduje

odbicie w kategoriach językowych, ale w żadnym wypadku nie wszystkie” (Dirven i Verspoor 2004: 1). Innymi słowy, o ile znaczenie to część konceptualizacji, o tyle konceptualizacja to nie tylko znaczenie. Z tego powodu odnieśliśmy definicje kognitywne nazwy *sierpień* (1–11) do miesiąca sierpień jako obiektu w świecie. Stąd nawiązania do 15 sierpnia i towarzyszących mu powtarzalnych zdarzeń.

W tym momencie zwróćmy uwagę na to, że w zasadzie każdemu z sierpniowych dni – nie tylko 15 sierpnia – można w polskiej lingwokulturze przypisać jakieś zdarzenia szczególne, czyniąc z nich dni specjalne i „święteczne”. Już same nazwy tych dni podpowiadają, jakie konceptualizacje mogą być w nich ukryte (podobnie do nazw *Święto Matki Boskiej Zielnej* i *Święto Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej*). Te zdarzenia i towarzyszące im nazwy z jednej strony upamiętniają to, co uważa się za godne pamiętania, a z drugiej strony tę pamięć utrwalają. O niektórych trzeba obiektywnie powiedzieć, że są lepiej rozpoznane poznawczo niż inne. Dla przypomnienia kilku z nich, 1. piątek sierpnia to Międzynarodowy Dzień Piwa, 1. sobota sierpnia to Światowy Dzień Musztardy, 10 sierpnia to Dzień Przewodników i Ratowników Górskich, 3. niedziela sierpnia to Dzień Latarni Morskich, 23 sierpnia to Europejski Dzień Pamięci Ofiar Nazizmu i Stalinizmu oraz Międzynarodowy Dzień Pamięci o Handlu Niewolnikami i jego Zniesieniu. Jak widać, niektóre z tych zdarzeń mają charakter lokalny i zasięg ograniczony, inne wymiar międzynarodowy, jedne brzmią niepoważnie w porównaniu z innymi, jedne pozostają znane tylko bezpośrednio zainteresowanym, inne stają się przedmiotem nagłośnienia przez środki masowego przekazu.

Nie należy się dziwić temu zróżnicowaniu, bo podobnie jest także z każdą inną pozajęzykową formą wyrazu wartości i wartościowania – obok pomników o znaczeniu państwowym i kościelnym są pomniki Kubusia Puchatka, Bolka i Lolka, lokalnych bohaterów i postaci, obok muzeów powstań i zrywów patriotycznych są muzea ceramiki, bursztynu, sera, mleka, a obok zachowań behawioralnych o znaczeniu liturgicznym (składanie rąk do modlitwy, klękanie, znak krzyża) są niezobowiązujące gesty towarzyskie (wzniesiony kciuk, dwa wyprostowane palce w kształcie litery V, pięść zaciśnięta w kułak, pozdrowienie motocyklistów [tzw. LWG, czyli „lewa w górę”], salut rzymski).

W tym kontekście należałoby przyjąć, że konceptualizacji sierpnia jest w polskiej lingwokulturze co najmniej tyle, ile jest dni w sierpniu, co najmniej, bo nierzadko jeden i ten sam dzień kojarzony jest więcej niż z jednym wycinkiem rzeczywistości. Na przykład 1 sierpnia to Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego oraz Dzień Pamięci Warszawy, 2 sierpnia to Dzień Karmienia Piersią oraz Światowy Dzień Pamięci o Zagładzie Romów, a 12 sierpnia – Międzynarodowy Dzień Młodzieży oraz Dzień Pracoholików.

Nie jest to pożądana informacja dla etnolingwistów, bo takie rozdrobnienie i uszczegółowienie rzeczywistości znacznie utrudnia im, o ile w ogóle umożliwia, wykonanie zadania okiełznania dostępnych obrazów świata utrwalonych w lingwokulturze. Rozumiemy zatem – za Eleonorą Rosch i jej teorią prototypów (Rosch 1975, 1978), że jakkolwiek rozczłonkowany świat rzeczywisty by nie był w sensie przedmiotowym, to w sensie podmiotowym aparat poznawczy człowieka wykazuje zdolność wiązania części w większe całości oparte na radialnej kategoryzacji doświadczeń (prototyp i peryferium). Istotnie, Dzień Pracoholików, wbrew swojej nazwie, nie służy apoteozowaniu pracy, ale podkreśla wartość i konieczność odpoczynku, i wiąże się z „urlopowo-wakacyjną” konceptualizacją sierpnia. Dołącza do tego Międzynarodowy Dzień Młodości (nie mylić ze Światowymi Dniami Młodości), który profiluje odpoczynek wakacyjny w stronę refleksji i promocji integracji i inicjatywności środowisk młodzieżowych. Z kolei Europejski Dzień Pamięci Ofiar Nazizmu i Staliniзму i Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego egzemplifikują konceptualizację „patriotyczną”.

Gdybyśmy w ten sposób łączyli w większe całości nazwy dni szczególnych w polskim roku kalendarzowym upatrując w nich poświadczeń tego, co ważne, okazałoby się, że alternatywa praca a odpoczynek, ze wszystkimi ich konotacjami, nie ogranicza się jedynie do sierpnia, ale daje się odnaleźć na przestrzeni całego roku: Światowy Dzień Kaca a Święto Wojskowych Jednostek Organizacyjnych Prokuratury Wojskowej w styczniu, Międzynarodowy Dzień Pizzy a Święto Służby Więziennej w lutym, Światowy Dzień Drzemki w Pracy i Dzień Wagarowicza a Dzień Metalowca w marcu, Międzynarodowy Dzień Tańca a Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy w kwietniu, itd.

6. Uwagi końcowe

Powyższy szkic o indywidualizacji badań etnolingwistycznych kończymy w miejscu w którym – wzorem analizy w części 4. – należy stwierdzone schematy poznawcze poddać dalszej kontekstualizacji, nie zadawając się ogólnikowym wnioskowaniem, że w obraz sierpnia wpisana jest alternatywność pracy i odpoczynku, ani nawet cząstkowym uszczegółowieniem, że w ten obraz uwikłane są kolejne alternatywy typu wieś – miasto, sacrum – profanum, izolacjonizm – kosmopolityzm itp. Kontynuacja badań w świetle stanowionych tu założeń i podanych przykładów czyni z etnolingwistyki naukę o schematach poznawczych powstających na styku relacji jednostki w stosunku do społeczeństwa i państwa raczej, niż w stosunku do narodu

(stąd robocza propozycja etnolingwistyki „obywatelskiej”). Postmodernistyczna mentalność zdaje się żywić się napięciem nie między narodem i jego członkami, ale bardziej antagonizmem między państwem i jego obywatelami. W bieżących sporach społecznych to nie naród jest z zasady stroną w relacji do jednostki, ale państwo w stosunku do obywatela, w związku z czym zgłaszane roszczenia (na przykład przez mniejszości) są roszczeniami o gwarancje państwowe, a nie narodowe. Widać to także w konceptualizacji sierpnia – jeżeli uprawnione jest twierdzenie, że sierpień to ostatecznie zakotwiczenie pracy i odpoczynku w sieci ideologicznych prawd, to zauważmy, że te prawdy idą w parze z oczekiwaniami, instrumentami, i sankcjami raczej państwowymi, niż narodowymi. Etnolingwistyka nadal pozostaje *etno*-lingwistyką, tyle, że *etno* to tym razem wspólnota-państwo, a nie wspólnota-naród. Przypominają się słowa Arystotelesa: „każde państwo jest wspólnotą ludzi, a każda wspólnota powstaje dla osiągnięcia jakiegoś dobra (wszyscy bowiem w każdym działaniu powodują się tym, *co im się dobrem wydaje*)” (Arystoteles 2001: 9; podkreślenie dodane).

Na zakończenie przywołajmy jeszcze raz tyleż obiecującą, co niepokojącą myśl Anny Wierzbickiej:

nie ma języka (w liczbie pojedynczej), są tylko języki w liczbie mnogiej, podobnie jak nie ma kultury w liczbie pojedynczej, są tylko kultury w liczbie mnogiej, [a] mózg to nie fikcja, ale abstrakcja, gdyż mózgow (ludzkich) jest tyle, ile ludzi (Wierzbicka 2011: 11).

Odbieram to jako zaproszenie do indywidualizacji badań etnolingwistycznych (języki, kultury, mózgi). Ale nawet jeśli badaniami obejmujemy języki i kultury, to i tak w każdym przypadku przyjdzie nam się zmierzyć z językiem i kulturą. A jeżeli język, kultura, mózg to albo fikcja, albo abstrakcja, jaki jest wobec tego statut ontologiczny narodu, tradycyjnie prymarnego i tytułowego przedmiotu zainteresowań etnolingwistyki? Naród to bardziej fikcja, czy abstrakcja? A może narodu też nie ma, i są tylko narody? Indywidualizacja jest prostym sposobem na uniknięcia tego dylematu. Żeby naród był rzeczywistością, a nie fikcją, musi obejmować wszystkich tych, którzy go tworzą, żeby był realnością, a nie abstrakcją, musi tolerować mentalności w nim realizowane, i w tym momencie robi się miejsce na wspólnotę-państwo. W przeciwnym wypadku etnolingwistyka obiera kurs na badania podobne do programu generatywistów, którzy odklejając język od doświadczenia, wnosili o istnieniu idealnego użytkownika języka (ang. „idealised speaker-hearer”), który miał być nami wszystkimi, a okazuje się nie być żadnym z nas.

Literatura

- Arystoteles, 2001, *Polityka*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bartmiński Jerzy, 2011, *Droga naukowa Anny Wierzbickiej. Od składni polskiej prozy renesansowej do semantyki międzykulturowej*, „Teksty Drugie” 1/2, s. 218–238.
- Bartmiński Jerzy, 2013, *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics*, London: Equinox.
- Bauman Zygmunt, 1992, *Intimations of Postmodernity*, London–New York: Routledge.
- Beck Ulrich, 1992, *Risk Society. Towards a New Modernity*, London: Sage.
- Dirven Rene and Marjolijn Verspoor, 2004, *Cognitive Exploration of Language and Linguistics*, Second Revised Edition, Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins Publishing Company.
- Głaz Adam, David S. Danaher, Przemysław Łozowski (eds.), 2013, *The Linguistic Worldview: Ethnolinguistics, Cognition, and Culture*, London: Versita.
- Głaz Adam, 2021, *Longing for an Olga that Belongs in English: a Nobel Prize Laureate’s Micro-Narratives*, “Perspectives. Studies in Translation Theory and Practice” [doi: 10.1080/0907676X.2021.1939742].
- Konieczna Ewa, 2020, *Verticality as an experiential basis for non-spatial relationships in English and Polish: the principled polysemy model. A case study of verbal particles and prefixes*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Kövecses Zoltán, 1997, *Surprise as a conceptual category*, [in:] A. Celle and L. Lansari (eds.), *Expressing and describing surprise*, Amsterdam/Philadelphia: John Benjamins, s. 7–27.
- Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 2014, *Od separacyjnego do holistycznego opisu językowego obrazu świata. Na marginesie dyskusji nad kształtem artykułów w Leksykonie aksjologicznym Słowian i ich sąsiadów*, [w:] *Wartości w językowo-kulturowym obrazie świata Słowian i ich sąsiadów*, red. Iwona Bielińska-Gardziel, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Joanna Szadura, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 71–102.
- LASiS, 2015–2019, *Leksykon aksjologiczny Słowian i ich sąsiadów*, red. nac. Jerzy Bartmiński, t. 1–5, Lublin–Opole–Warszawa: Wydawnictwo UMCS.
- Rosch Eleanor, 1975, *Cognitive Representation of Semantic Categories*, “Journal of Experimental Psychology: General” 104, s. 192–233.
- Rosch Eleanor, 1978, *Principles of Categorization*, [in:] E. Rosch and B. B. Lloyd (eds.), *Cognition and Categorization*, Hillsdale, New Jersey: Lawrence Erlbaum Associates, s. 27–48.
- SD – 1995–2011, *Slavjanske drevnosti: ètnolingvističeskij slovar*, red. Nikita I. Tolstoj, t. 1–5, Moskva.
- SSiSL – 1996–2021, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1. Kosmos. Koncepcja całości i redakcja Jerzy Bartmiński, zastępca redaktora Stanisława Niebrzegowska [od cz. 3. Niebrzegowska-Bartmińska], cz. 1. *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*, 1996; cz. 2. *Ziemia, woda, podziemie*, 1999; cz. 3. *Meteorologia*, 2012; cz. 4. *Świat, światło, metale*; t. 2. *Rośliny*, cz. 1. *Zboża*, 2017; cz. 2. *Warzywa, przyprawy, rośliny przemysłowe*, 2018; cz. 3. *Kwiaty*, 2019; cz. 4. *Zioła*, 2019; cz. 5 – *Drzewa iglaste*, 2020; cz. 6 – *Drzewa liściaste*, 2021, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Szacki Jerzy, 1984, *Słowo wstępne*, [w:] *Tradycja i nowoczesność*, red. Joanna Kurczewska i Jerzy Szacki, Warszawa: Czytelnik, s. 5–13.

- Śmiech Witold, 1986, *Derywacja prefiksalna czasowników polskich*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Underhill James and Mariarosaria Gianninoto, 2019, *Migrating Meanings. Sharing Key-words in a Global World*, Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Wierzbicka Anna, 1999, *Język – umysł – kultura. Wybór prac*, red. Jerzy Bartmiński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wierzbicka Anna, 2011, *Uniwersalia ugruntowane empirycznie*, „Teksty Drugie” 1/2, s. 13–42.

Streszczenie: W artykule rozważa się etnolingwistykę w kontekście postmodernizmu. Ponieważ badania etnolingwistyczne koncentrują się na tym, co ponad-indywidualne, ogólne i systemowe, proponujemy potraktować indywidualizację jako sytuacyjną (powiązaną ze światem realnym) kontekstualizację wyrażen językowych. Za przykłady służą polski przedrostek *nad-* oraz nazwa miesiąca *sierpień*. W pierwszym wypadku analizujemy konkretne, indywidualne użycia (tegoż przedrostka), w drugim zwracamy uwagę na szczególne wydarzenia upamiętniane w sierpniu. Prowadzi nas to do rozważań na temat etnolingwistyki zorientowanej indywidualistycznie lub obywatelsko.

Słowa kluczowe: *etno* jako naród lub państwo; poziomy analizy: indywidualny i ponad-indywidualny; analiza kontekstowa a zdekontekstualizowana; alternatywy poznawcze